



Białorusko-Rosyjski modus operandi (techniki działania) manipulowania w międzynarodowej przestrzeni informacyjnej obrazem swojej agresji na Polskę.

Operacja Śluza

Polska została poddana sterowanej presji migracyjnej, której towarzyszą w równej skali działania propagandowe oraz dezinformacyjne państwa Związkowego Białorusi i Rosji (ZBiR). Zresztą przyznał to sam Aleksandr Łukaszenka oraz minister spraw zagranicznych Białorusi Uładzimir Makiej stwierdzając, że wspieranie transgranicznego przerzutu nielegalnych imigrantów jest odpowiedzią na unijne sankcje wobec Białorusi, będące wynikiem sfałszowania wyborów prezydenckich w 2020 roku oraz represjonowania opozycjonistów. Działania władz Białorusi to ewidentny szantaż, który ma doprowadzić do wywarcia takiego nacisku na Polsce i Unii Europejskiej, żeby zostały złagodzone sankcje. Natomiast w wymiarze emocjonalnym, to też rodzaj kary dla bezpośrednich sąsiadów Białorusi, którzy poparli protesty przeciwko Łukaszence. Litwa i Polska zdecydowanie popierały protestujących, gdyż uznały, że sąsiedni naród, z którym w przeszłości tworzyły wspólne państwo, zasługuje na takie same prawa, jakimi cieszą się ich obywatele. Nierówność i odmawianie podstawowych praw, a także represjonowanie tych, którzy się temu sprzeciwiali to przecież problem bliski również doświadczeniom mieszkańców Iraku.

Łukaszenka i jego służby ściągają te osoby w oparciu o projekt sprzed lat, który nosi nazwę „Operacja Śluza”. Polega on na tym, że Białoruś ściąga z rozmaitych regionów świata migrantów i wypycha ich do Unii Europejskiej przez zieloną granicę. „Operacja Śluza” zapoczątkowana została ok. 10 lat temu. Początkowo operacja miała na celu wymuszanie na Unii Europejskiej haraczu za wzmocnienie granicy. Skala tego działania była jednak mniejsza niż dziś. Na granicę z Polską i Litwą sprowadzano grupy kilkunastu osób i przetrucano je na teren sąsiedniego kraju. Początkowo strumień migrantów kierowany był na Litwę. Jednak gdy władze w Wilnie ogłosiły, że Litwa będzie zawracać z granicy każdego, kto spróbuje ją nielegalnie przekroczyć, Białoruś migrantów przekierowała na granicę z Polską i Łotwą.

Nie uchodźstwo wojenne jest przyczyną pojawienia się migrantów na granicy. Według informacji służb, faktycznie wśród migrantów jest także grupa Afgańczyków, ale oni wcześniej mieszkali w Rosji, a nie uciekają przed Talibami, więc trudno ich nazwać uchodźcami wojennymi. Są także osoby z Iraku, które również nie kwalifikują się jako uchodźcy wojenni. Wprawdzie Irak wciąż boryka się z wieloma problemami dotyczącymi bezpieczeństwa oraz odbudowy po wojnie z Daesh, to jednak teraz żadna wojna się w nim nie



toczy, a zagrożenie terrorystyczne z każdym rokiem radykalnie maleje. Również okresowe naloty tureckie czy irańskie dotyczą niewielkiej i słabo zaludnionej części tego kraju. Mieszkańcy Bagdadu, Irbilu, Basry, Tikritu, Mosulu czy Sulajmaniji, w przeciwieństwie do mieszkańców miast ukraińskich, wychodząc z domu nie martwią się już o to czy wrócą do niego żywi ani też o to czy dom ten w międzyczasie nie zostanie zbombardowany. Doskonale o tym wiedzą zarówno mieszkańcy Iraku jak i polskie służby strzegące granicy z Białorusią. Wiedzą o tym również władze w Mińsku, których celem nie jest pomoc uchodźcom, a destabilizacja sytuacji na granicy. Dla Rosji jest to rozpoznanie reakcji polskich służb, reakcji naszych sojuszników i reakcji opinii publicznej na ewentualną agresję. A więc ta agresja poniżej progu wojny jest przygotowaniem do jeszcze większej agresji, a być może i wojny.

Metodyka pracy rosyjsko-białoruskich planistów operacji informacyjno-psychologicznych

W metodyce pracy planistów operacji informacyjno-psychologicznych, które są wpisane do kanonu operacji wschodnich, przypisywanych Federacji Rosyjskiej i służbom białoruskim, które wprost czerpią modele działania od Rosji, tzw. aktywne rozpoznanie, czyli rozpoznanie poprzez podejmowanie jakiegoś działania, w tym przypadku tworzenie presji migracyjnej, daje tak naprawdę możliwość zbudowania kilkunastu różnych wektorów rozpoznania. Jest to na przykład kwestia polaryzacji społecznej, typowanie mediów i dziennikarzy, którzy w mniejszym lub większym stopniu są podatni na emocje i presję psychologiczną oraz testowane są systemy funkcjonowania struktur bezpieczeństwa państwa polskiego w rejonie przygranicznym. Badana jest sprawność i sposób funkcjonowania tych systemów, jakoś dozoru w terenie - zarówno tego, który jest prowadzony za pomocą urządzeń elektronicznych, jak również prowadzonego w oparciu o patrole osobowe straży granicznej i wojska polskiego, po kwestie osadzenia Polski w relacjach międzynarodowych (próba ich zakłócenia). Dotyczy to również relacji polsko-irackich i wzajemnego postrzegania się przez oba narody. Tradycyjnie stosunki te były pozytywne. W latach 70. i 80. XX w. Polacy budowali w Iraku autostrady, w tym autostrady z Bagdadu przez Anbar do Jordanii i Syrii. Od 2016 r. polscy żołnierze szkolą natomiast irackie siły specjalne do walki z Daesh. Z kolei wielu Irakijczyków skończyło w Polsce studia. Rosja dąży jednak do tego by te relacje były złe. Pojawiły się już sygnały o przejawach wrogości wobec polskich żołnierzy ze strony Irakijczyków, inspirowanych rosyjską dezinformacją na temat traktowania obywateli irackich przez polskie służby graniczne. Tymczasem Polska nadal jest otwarta na turystów z Iraku, biznesmenów, czy też studentów. Ale pojawienie się wśród migrantów na granicy agresywnych grup



udających uchodźców wpływa też na zmianę percepcji Polaków i może negatywnie oddziaływać na dotychczasową otwartość na legalnie przybywających do Polski Irakijczyków.

Rosja za pośrednictwem Białorusi bada, w jaki sposób Polska, członek sojuszy NATO i UE, będzie odbierana w swoim otoczeniu zewnętrznym. Czy będzie miała możliwość zarządzania tym kryzysem migracyjnym we współpracy lub bez współpracy z państwami partnerskimi. Na chwilę obecną wygląda na to, że braku spójności w stanowisku względem zagrożenia migracyjnego w obu strukturach (NATO i UE) nie widać.

Informacje teraz zebrane, mogą posłużyć do podjęcia decyzji o kolejnych działaniach np. wywołania incydentu dużej skali na granicy, które będą miały potencjał oddziaływania na zachodnią opinię publiczną. Dopiero w oparciu o reakcję opinii publicznej, ośrodek, który steruje taką operacją, podejmie próbę wpływu czy sprawdzenia, jakości osadzenia Polski w relacjach sojuszniczych. Zarówno w NATO jak i w UE.

Służby białoruskie dążą do incydentu za wszelką cenę, w tym cenę życia tych, których sprowadzili. Wykorzystują ich sytuację i płacą im za prowokację względem polskich strażników granicznych i żołnierzy. Służby białoruskie nie tylko dają im granaty, siekiery, kamienie ale także przebierają imigrantów w elementy umundurowania, co może spowodować trudność w odróżnieniu, czy mamy do czynienia z przebierańcem czy żołnierzem. Znane są sytuacje gdy w kierunku polskich służb ktoś mierzył z długiej broni. Chodzi o to, żeby polscy mundurowi nie byli pewni z kim mają do czynienia. To nawet może służyć wywołaniu konfliktu granicznego z wymianą ognia, gdzie Białorusini przerzucą winę na migrantów i od wszystkiego „umyją ręce”. Jak zareagowaliby żołnierze i funkcjonariusze służb bezpieczeństwa w Iraku, w tym w Regionie Kurdystanu, gdyby w czasie wojny z Daesh ktoś w ten sposób ich prowokował? Każdy Irakijczyk powinien odpowiedzieć sobie na to pytanie zanim oskarży polskie służby o brutalność. Trzeba odrzucić podwójne standardy.

Polska Straż z graniczna, która dozoruje rejon przygraniczny tego typu prowokacje wykrywa. Kwestia przebrania imigrantów w stroje przypominające umundurowanie została wychwycona stosunkowo wcześniej i jest zdarzeniem, które może być obsługiwane przez stronę białoruską w dwóch podstawowych sposobach. Pierwszym sposobem jest propaganda. Białorusini sugerują, że udzielają pomocy imigrantom poprzez dawanie im ciepłych ubrań. Drugim elementem jest możliwość osadzenia w rejonie przygranicznym dużej ilości osób, które pod względem wizualnym będą nieodróżnialne od funkcjonariuszy pograniczników białoruskich. To z kolei może być wykorzystane do prób sprowokowania reakcji straży



granicznej w terenie, poprzez np. próbę przeniknięcia na terytorium Polski takiej umundurowanej grupy, zebrania informacji na temat sposobu łączności i czasu reakcji straży granicznej czy samej formy reakcji. Takie działania mają pomóc białoruskim służbom w sposób aktywny rozpoznać, w jaki sposób strona Polska dozoruje granice. W tym kontekście ostrzeżenia o możliwym scenariuszu wojennym nie wydają się przesadzone. I faktycznie trzeba zrobić wszystko by granicę uszczelnić. Jest to przecież naturalne działania każdego państwa, zwłaszcza w sytuacji zagrożenia bezpieczeństwa i nikogo w Iraku nie powinno to dziwić.

Polsko-białoruska granica propagandy.

Prowadzona przez Białoruś i Rosję operacja wykorzystująca szlak nielegalnej migracji to przede wszystkim działania propagandowe i dezinformacyjne. **Białoruś i Rosja skrupulatnie posługują się precyzyjnie dobranym materiałem informacyjnym, a jeśli go nie posiadają, zarządzają działaniami w terenie i zachowaniem cudzoziemców tak, by go wytworzyć.** Jeśli jedno nagłośnione przez Białoruś zdarzenie nie wywołuje odpowiedniego efektu propagandowego, zaczyna się inspiracja i pozoracja w terenie. I tak to działa. Oczywiście kosztem cierpienia migrantów. Analizując problem całościowo, przeciwnik na polu informacji jest doskonale zorientowany w podziałach światopoglądowych w Polsce. Oprócz tego, istnieją ośrodki medialne, które oprócz relacjonowania wydarzeń, wchodzą w przestrzeń kreowania narracji, czyli sposobu, w jaki odbiorca ma myśleć o konkretnych faktach.

Ekspozycja krzywdy rozpoczęła się od pokazywania cierpiących zwierząt, które ginęły w konfrontacji z ogrodzeniem (concertinom), postawionym przez żołnierzy. Gdy histeria wokół tematu nie zdała egzaminu w pogłębianiu polaryzacji, na czele propagandy wysunięto krzywdę dzieci i bezbronnych kobiet.



„Weźcie dzieci, tulcie je, wyglądajcie na brudnych i zmęczonych”.

„Przyjaciele w lesie potrzebują dziecka, które mogłoby wypowiedzieć się do filmiku, który będzie przesłany organizacjom”.





Polska mierzy się z działaniem przeciwnika, który wiele swoich akcji opiera na empatii, będącej bardzo silną i pierwotną cechą człowieka. Nie jest łatwo przeciwstawić się selektywnie dobranym informacjom oraz zmanipulowanym czy pozorowanym zdarzeniom, które wywołują współczucie u odbiorców. Międzynarodowa opinia publiczna powinna być szeroko informowana, że te emocje są w nich wywoływane przez konkretne państwa (Rosja, Białoruś) oraz w konkretnym celu.

Kolejne instrukcje od służb białoruskich, kolejne nagrania materiałów propagandowych. Ekspozowane są dzieci, aby wzbudzić jeszcze większe emocje:

- https://twitter.com/Straz_Graniczna/status/1458834075662405636
- https://twitter.com/Straz_Graniczna/status/1458834476310671361
- https://twitter.com/Straz_Graniczna/status/1458834730347020293

Migranci skuszeni przez białoruskie służby wdmuchują dym papierosowy w oczy dziecka, by wywołać łzy:

- <https://twitter.com/VoicesBelarus/status/1457705413898604545>

Jeśli jakieś dzieci znają choć słowo po angielsku są włączane w działania propagandowe. "Komunikaty w obcych językach to ogromna korzyść", "Dajcie dzieciom transparenty, piszcie hasła dot. kwestii humanitarnych":

- <https://twitter.com/StZaryn/status/1458769057902178311>
- <https://twitter.com/StZaryn/status/1458774680064643077>

Powyższe przykłady to tylko wycinek działań białoruskich służb i propagandzistów ale dobitnie pokazujący ich modus operandi (sposób działania) i motywację: cel uświęca środki. Byli i są na tyle cyniczni, że nawet się z tym nie kryli. Takimi materiałami gdzie są „złapani na gorącym uczynku” Polska Straż Graniczna i inne służby dysponują w ogromnej ilości, co sugeruję, że Białorusini z góry zakładali, że pomimo demaskacji ich manipulacyjny i propagandowy przekaz dotrze tam gdzie ma dotrzeć.

Wracając do reakcji mediów: wschodnie modele prowadzenia operacji służb prowadzą do wywołania oczekiwanych reakcji psychologicznych. Zakłada się, że część redakcji prasowych, zupełnie nieświadomie, wejdzie w narrację przeciwnika. Trywializując, „łapia” się na haczyk - w tym wypadku mowa o cierpieniu najmłodszych. Białoruski reżim nie liczył się (i nie będzie liczył) z ofiarami, związanymi z bytowaniem w lesie w niesprzyjających



warunkach atmosferycznych. Tego możemy być absolutnie pewni. Od początku przewidywana była spora ekspozycja materiałów w białoruskich mediach o zmarłych imigrantach, ze szczególnym naciskiem na przerzucenie odpowiedzialności na państwo polskie. Tym samym Białoruś dzieli polskie społeczeństwo i przysparza większej motywacji osobom zaangażowanym w pomoc dla koczujących na granicy polsko-białoruskiej, którzy motywowani szlachetnymi pobudkami wchodzą w konfrontacyjne interakcje ze służbami i wiedzeni frustracją wpisują się w narracje białoruskich propagandzistów. Jedyńm sposobem na uchronienie imigrantów od śmierci byłoby nagłe wystąpienie problemów wewnętrznych w reżimie Łukaszenki, które spowodowałyby nagłe zakończenie operacji (aparatus represji Łukaszenki skupiłby się na problemach wewnętrznych) bądź doprowadzenie do kompletnego zmarginalizowania (brak zainteresowania) białoruskiego propagandowego przekazu na świecie – spowodowanie aby koszta przewyższyły uzysk operacyjny.

Ponadto ze strony białoruskiej następują próby poddawania polskich funkcjonariuszy presji psychologicznej: oddawanie pustych strzałów, rzucanie przedmiotów w stronę Straży Granicznej, przemieszczanie się z bronią snajperską „pograniczników” białoruskich, grożenie, że na oczach polskich służb będą krzywdzić/gwałcić kobiety i/lub dzieci. To działania obliczone na wywołanie presji, w tym sprowokowanie polskich funkcjonariuszy do przekroczenia granicy lub wdanie się w fizyczną konfrontację. Dzięki tak prowadzonej operacji, służby przeciwnika zdobywają jak największą ilość informacji o sposobach reagowania w obcym kraju. Brzmi to ogólnikowo ale linia granicy składa się z określonego terytorium, różnie ukształtowanego i dozorowanego - oprócz środków elektronicznych, są na miejscu zespoły Straży Granicznej czy Wojska Polskiego. Każdy patrol, aktywność rozpoznania, czas i decyzja reakcji mogą być stymulowane przez Białoruś naporem imigrantów, a odpowiedź Polaków - poddawana wyczerpującym analizom. Tego typu zagrożenie nie ma tylko wymiaru społecznego, bowiem w tle często zachodzą procesy planowania i rozpoznania, często o wymiarze brutalnym.

Od samego początku białoruskiej operacji w sieci pojawiła się także fala filmików zachęcająca ludność arabskojęzyczną do przyjeżdżania do Unii Europejskiej. Nagrania sugerowały i dalej sugerują, że nielegalne przekraczanie kolejnych granic jest łatwe i przyjemne. Widać na nich uśmiechniętych mężczyzn, którzy słuchając muzyki przemierzają kolejne zielone lasy. **Rozpowszechniane filmy z imigrantami realizują dwa cele. Po pierwsze są pewną formą reklamy i wabienia kolejnych cudzoziemców.** Zachęceni takimi treściami wchodzą oni w cały cykl „turystyczny”. Zaczyna się on od dyslokacji, a potem



mamy osadzenie w białoruskim hotelu, transport na granicę, aż wreszcie zmuszanie przez białoruskich pograniczników pod presją fizyczną do wchodzenia na teren Rzeczypospolitej. **Drugim celem kolportowania tego typu nagrań jest odwracanie uwagi od tego, że to reżim Aleksandra Łukaszenki stoi za całym procederem. Uwaga opinii publicznej skupia się chwilowo na firmach, organizacjach czy grupach, które zajmują się zachęcaniem do migracji i pomocą w przekraczaniu granicy. Oczywiście, że taki biznes komercyjny ma miejsce, ale nie dzieje się on przecież bez wsparcia, zgody i nadzoru białoruskich służb.**

Ponad wszystko należy pamiętać i wystrzegać się jednego – łatwego zarobku! Służby białoruskie rekrutują migrantów do różnych zadań. Od działań pozorujących, propagandowych ustawek, po agresję wymierzoną w polskich funkcjonariuszy, po nawet działania quasi szpiegowskie. Nie warto! Aktualnie na granicy Polsko – Białoruskiej już działa 3000 kamer dziennie nocnych i termowizyjnych, a w najbliższym czasie powstanie kolejnych 4,5 tys. kamer oraz czujników ruchu. Wyżej wskazane działania stanowią przestępstwo, które z dużą dozą prawdopodobieństwa zostanie wykryte i jeśli osoba podejmująca takie czyny zostanie zidentyfikowana na terenie Polski czekać ją będzie kara więzienia. Nie warto dla „paru dolarów” przekreślać sobie życiorysu. Dla Białorusi jest się tylko pionkiem.

To, co możemy robić i robimy, to opieranie się na rzetelnych informacjach pokazujących prawdziwe zdarzenia i rzeczywisty obraz. **Ważne jest również wskazywanie prawdziwych intencji strony białoruskiej. I temu właśnie poświęcony jest projekt SHAFAFIYAT.**



Zadanie publiczne finansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w konkursie „Dyplomacja Publiczna 2023”.

Publikacja wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.



Ministerstwo Spraw Zagranicznych
